Nr: XI. Dnia 4.

MOMUS.

Sobota Tomik II. Mca: Listopada.

I to minie.

FRASZKI.

Są ex-trakty w kancelarjach, i są ex-trakty na polu.

Garbaty nigdy prostym żołnierzem być niemoże, choćby sam gwałtem chciał przystać do wojska.

Kobiety są z rodzaju miłych Indzynjerów, bo miny słodkie robią, króre jednak czasami równie bywają niebezpieczne, jak i miny przy fortecy.

Dawni rycerze nie bili się na oryginały ale na

kopje, musiało być mało oryginałów, ale teraz o-
ho ho...

Kałamarz z atramentem można żydowskim kra-
jem nazwać, co to z tamtąd żydów wychodzi.

Niema dziwu że człowiek raz tak mówi, dru-
gi raz inaczej, raz ciepło drugi raz zimno, bo mu
natura dała takie usta, że może niemi i chuchać i
dmuchać.

Niektórzy zamiast okularów, używają do czy-
tania szkła palącego, które natychmiast wyższe my-
śli wypala, przez to skraca lekturę i czytelnika
chłodzi.

Człowiek jak fuzja ma swój cel, ma zapał,
ma łoże, używa podsypki, w interesach czasem też
bywa rurą et cetera.

Są ludzie co bardzo często dostają nosy, dzi-

wna rzecz gdzie je podziewają; bo z jednym tylko chodzą.

Dotychczas w błocie gubiono trzewiki, ktoś miał przypadek że zgubił je na balu.

Co mi to za architektura w Londyńskich pałacach, jedna jest izba niższa, druga wyższa.

Dziwna rzecz że w Kobyłce także ludzie mieszkają, zapewne nigdy piechotą niechodzą, a przyniej nie tyle się utrudzą.

Co to za osobliwszy sposób mówienia: „szedł pan, a za nim człowiek" niby to pan nie człowiek.

Pewnemu Doktór pozwolił pić wino ale tylko przy stole, on też cały dzień siedzi przy stole i w ciąż wino pije.

Wkrótce będzie kochanego Marcinka; w mar-

cinkowskie dnie gęsi pierwsze role grają, oddawszy swój korpus biesiadnikom, a pióra autorom.

Nikt takiej niewdzięczności niedoświadcza jak Piec, on ogrzewa ludzi, a oni się tyłem do niego obracają.

Na sądach wołają uciszcie się! czemu raczej niewołają ucieszcie się!

Wszystko w dołki wpada, a dołki butelki wpadają w wino.

Kupcy choć się nie kłucą, a godzą się z kupującemi.

Nowy świat jest u nas na ulicy, a wielki świat w karetach.

Ostateczna zgoda nazywa się pokój, więc preliminacje powinny się nazywać przedpokój.

Są rozmaite prawidła gramatyczne, dramatyczne, logiczne, jednak prawidła do butow najwięcej się do poloru przykładają.

Reduta musiała kiedyś połknąć kompas, bo zawsze ku pułnocy zmierza, a czasem i dalej.

Wioski dzielą się na włoki, a pieniądze za nie na zwłoki.

Te dwa miasta Korzec i Zytomierz powinny były być obok siebie budowane.

Każdy męszczyzna może być białogłową, jak osiwieje.

Jak dziś francuzczyzna, tak przedtem niemczyzna do tego stopnia była u nas w modzie, że nawet djabełki nie pokazywały się inaczej, tylko po niemiecku.

Bałamuty powinny płacić latarniowe a nie Gospodarze, bo tamtym latarnie najpotrzebniejsze.

Jeden Jegomość ma tak wiele brytanow, że jego podwórze można nazwać wielką Brytaniją.

Żyd niechce mieć nikogo na kwaterze, ale na kwaterkę radby każdego zaprosić.

NAGROBKI.

Urzędnikowi.

Wielka była polityka,
Tego pana urzędnika;
Nie dał zgorszenia nikomu;
Bo kradł zawsze po kryjomu.

Próżniakowi.

Przez całe życie chodziłem,
Całe życie jadłem, piłem;
Dość trudów; już się nieruszę,
Bo odpocząć sobie muszę.

ANEGDOTY.

Pewien jest tak skąpy że niedaje kropki nad literą ażeby mniej atramentu wychodziło.

Raz na Jarmarku handluiący Laskami woła, kto ma pieniądze ten dostanie kije.

Zgubione rzeczy,

Wczoraj mnie idącemu z Krakowskiego przedmieścia na Saski dziedzieniec zgineła w tłoku żona jeszcze jest młoda i piękna, po karmazynowym szalu najłatwiej ją poznać można, przytem mam honor nadmienić że ma krótki w zrok, tak dalece iż często brata innych męzczyzn za mnie, ten jej błąd za późno do strzeżonym został, i dla tego jeszcze nie jest uleczony — Wspaniały oddawca odbierze przyzwoitą nagrodę — Mięszkam w narożnym Domu.

KALEMBURY.

124. Każda summa *na-leży się.*

125. Nie-za-wodami *prawdy szukać trzeba.*

126. *Ku-basi* wybiegł.

127. *Za-nic* wziął pieniądze.

128 Otrzymał *za-bez-pieczenie.*

129. Niekażdy *do-mowy* jest zdatny.

130. Czy kropidło-*nie-wasze.*

131. *Piwo-war-kocza* niema.

132. Pani *Sieciechowa.*

133. Szkoda że nie od *Stu-dni* zaczęto budować.

134. *Swa-wola* do zguby prowadzi.

135. *Na-ganeczki* sobie wyszły.

136. Tylko włoch może rzekę *po-zwać.*

ZAGADKA.

Rosnę wolno u Żydów, a Żydzi na wzajem
Rosną, mnożą się we mnie, jam jest dla nich rajem.

SZARADA.

Czytać mnie można ze dwoch stron;
Lecz na ruszyć kara, zgon.
